

665

KOWIENSKIE

Dobrą sławę i wielką popularność wśród współczesnych II i IV części „Dziadów” przycmiła późniejsza część III. Tymczasem dla pokolenia romantyków wiersze „Dziadów” kowieńskich stanowiły manifest nowej uczuciowości, fascynacji ludowością, tajemniczością świata grobów i wiarą w sprawiedliwe dopełnienie popełnianych przez ludzi nieprawości. Późniejsza kariera III części, trafiającej w centrum problematyki narodowej, zepchnęła jedne z najpiękniejszych strof o miłości i sprawiedliwości w cień. Utrwaliła się praktyka insceniza-

cyjna, która część IV zaledwie sygnalizowała, skoro rozmiary „Dziadów” jako całości przekraczały możliwości percepcyjne widza. Próby wystawienia całości kończyły się niepowodzeniem.

Teatr Współczesny w Warszawie postanowił przypomnieć owe żyjące w cieniu Wielkiej Improwizacji części arcydramatu Mickiewicza powszechnie traktowane jako rozwinięcie wątku osobistego, swoisty przedtakt przed dramatem właściwym. Było to zamierzenie polegające nie tylko na przypomnieniu tekstu, mniej już dziś czytowanego, ale także próba takiej interpretacji, która odpowiadałaby współczesnej nam wrażliwości. Z trzech możliwych dróg realizacji „Dziadów”, a więc zbudowania widowiska odwołującego się do świadomości romantyków – widowiska poniekąd archeologicznego, skonstruowania spektaklu wskazującego na współczesne, uniwersalne motywy, wreszcie stworzenia dzieła stylizowanego, w którym zarówno przegląda się świadomość romantyczna, jak i nasza dzisiejsza o niej wiedza –

reżyser Jerzy Kreczmar wybrał drogę trzecią.

Wybór drogi stylizacyjnej dał trafne rezultaty. Widowisko nie skrywa swej teatralności, nie próbuje wmawiać widzowi, że po scenie snują się „prawdziwe” duchy, nie sugeruje, że Gustaw-Pustelnik-Upiór jest jednym z widzów. Stylizacja znalazła wyraz w znakomitej muzyce Bernadetty Matuszczak, odwołującej się do pieśniowości ludowej i pieśni religijnej, a zarazem operującej nowoczesnym językiem muzycznym, w wielkiej urodzie scenografii Jana Polewki, który odtworzył na poły realistycznie, na poły symbolicznie (kotara z mglistymi ikonami) klimat Mickiewiczowskich wnętrz.

Część II – rozgrywająca się w kaplicy stała się świetnym koncertem zespołu Teatru Współczesnego. Powstawały przed naszymi oczyma żywe obrazy, uzyskiwane zharmonizowanym ruchem scenicznym. Hieratycznie brzmiały chóry, wykonane po mistrzowsku, którym przewodził Andrzej Stockinger jako Guślarz. Takich chórów dawno

nie słyszało się w teatrze: wykonanych z precyzją, dyscypliną, bezbłędnym poczuciem rytmu. Nic dziwnego, skoro w chórach wystąpili artyści tej miary co Zofia Mrozowska czy Barbara Drapińska. Piękną kreację stworzyła Joanna Szczepkowska jako zjawia Dziewczyny. Potrafiła oddać lekkość, mglistość, płynność, niemal przezroczystość postaci, a w partii śpiewanej zadokumentowała umiejętność subtelnej cieniowania.

Jan Englert – kreujący Gustawa – stanął przed niezwykle trudnym zadaniem. Jak wiadomo, IV część jest właściwie wielkim monodramem z niewielkimi wtrąceniami pobocznych postaci. Po wielogłosowym koncercie widowiska, Englert musiał sam zrównoważyć efektowny wysiłek całego zespołu. W dużej mierze udało się Englertowi sprostować temu zadaniu. Był świetny w końcowej partii jako Upiór, niemal ironiczny w wypowiedzianych przestrojach, przekonująco również oddał obłęd Gustawa. Nie w pełni powiodła się aktorowi partia liryczna – monolog o wielkiej

miłości, prowadzony z nadmiernym napięciem głosowym. Zbudował jednak Englert postać interesującą i potrafił przekonać wielu młodych widzów do piękna Mickiewiczowskiej strofy.

A zatem to niecodzienne widowisko zakończyło się sukcesem. Nie nawykli do takiej prezentacji „Dziadów” czujemy brak Improwizacji, Balu u Senatora i tylu świetnych partii dramatu. Trudno przewidzieć czy propozycja Jerzego Kreczmara znajdzie kontynuatorów. Na razie możemy poczucie niedosytu złagodzić wizytą w Teatrze Małym, gdzie Krzysztof Kolberger mierzy się z rolą Konrada.

TOMASZ MIŁKOWSKI

Adam Mickiewicz, „DZIADY KOWIENSKIE” z muzyką Bernadetty Matuszczak, Teatr Współczesny w Warszawie, reżyseria – Jerzy Kreczmar, scenografia – Jan Polewka. Choreografia – Witold Borkowski. Spektakl w dniu 13 lutego 1979 roku.